

Miłość, nienawiść, i przebaczenie...

Ktoś powiedział, że świat bez miłości nie mógłby istnieć ani jednego dnia. Trzeba by to wnikliwie zbadać, choć pewnie jest w tym ukryta prawda. Ale jak widzimy, świat pełen nienawiści i niezgody też jakoś istnieje. Nienawiść jest może łatwiejsza, łatwiejszy jest hejt... W końcu miłość też jest całkiem przyjemna; łatwiej znieść to, że ktoś nas kocha, niż że nas nienawidzi. Jednak problem dzisiejszej ewangelii leży zupełnie gdzie indziej. Pan Jezus do góry nogami wywraca całe ludzkie myślenie. Ciepłko bycia kochanym i kochającym, ale i satysfakcję, że komuś, oczywiście słusznie, udało się dopiec, a nawet wygarnąć, za wszystkie czasy i za wszystko?



Chrystus mówi o miłości, którą zna tylko On i ci, którzy chcą być Jego uczniami, tzn. którzy próbują Go w takiej miłości naśladować. Wielu się to udało, to ludzie święci, znienawidzeni, którzy nie umieli przestać kochać i wybaczać, jak ich Mistrz. Czynić dobro złośliwym, dobrze życzyć nieżyczliwym, modlić się za tych, którzy mnie przeklinają. Tu już jesteśmy po zupełnie innej stronie kochania, miłowania. Tu miłość nie jest już samą miłością, staje się miłosierdziem. Miłosierdzie to taka miłość, która przestała już być miłością według czysto ludzkich kryteriów i oczekiwań. Takiej miłości nie znajdziesz ani w podręcznikach prawa, ani w poradnikach psychologów promujących empatię. Miłosierdzie to wynalazek Pana Jezusa, On sam Nim jest. **[prob.]**